



Wyjdźmy na spotkanie Jezusowi!
On otwiera nam drzwi do szczęścia.

Jezus i kobieta kananejska

Jeśli wierzymy w Niego jak ta kobieta kananejska, możemy żyć jako ludzie zbawieni, czyli jako ludzie prowadzeni przez Ducha Świętego. Nasza skończoność otwiera się na nieskończoność. Nasze pragnienie znajduje odpocznienie w Bogu. Nasza miłości doświadcza radości z oddania wszystkiego i oddania samego siebie. [...]

Ten fragment Ewangelii należy p r a w d o p o d o b n i e do najpiękniejszych, ale i do najbardziej zaskakujących. Sądzę jednak, że możemy z niego wyciągnąć kilka wskazówek dla nas. My również mamy duchową geografie naszego życia i naszego serca. Istnieją w naszym sercu „tereny” zajęte przez Izrael, ale jest także



dużo „miast”, które można by nazwać Tyr, Sydon, Kanaan, Dekapol czy też podobnie. Są takie miejsca, w których się rozpoznajemy, najbardziej osobiste i głębokie, gdzie bierze początek nasza modlitwa, skąd wypływa nasza wiara i skąd wydobywa się nasze wołanie do Boga. [...] ⁽¹⁾

W którym miejscu nie mamy nawet odwagi prosić, jak Kananejka, która wołała, aby pozwolił, by okruszyny spadły ze stołu dzieci? Jeśli będziemy wołać do Pana z wiarą, tak prawdziwie jak ta kobieta, to możliwe, że będziemy zdziwieni, iż w tej ziemi Tyru i Sydonu pojawi się jakieś cudowne uzdrowienie, wytrysnie jakieś źródło życia, jakaś modlitwa, jakiś dar z siebie, jakiś sposób prawdziwej odpowiedzi na

wezwanie Boga. A wtedy to najstarsze miejsce pogańskie w nas stanie się prawdziwym miejscem Słowa Bożego, miejscem obfitującym w łaskę, które zaskoczy nas samych. [...] ⁽²⁾

W języku greckim, w którym napisana jest Ewangelia, Błogosławieństwo to wyrażone jest za pomocą czasownika, który nie jest w stronie biernej — błogosławieni nie są bowiem doprowadzeni do smutku — lecz w czynnej: „dręczą się”; płaczą, ale w swoim wnętrzu. Jest to postawa, która nabrała centralnego znaczenia w duchowości chrześcijańskiej, a którą ojcowie pustyni, pierwsi mnisi w dziejach, nazywali „p e n t h o s”, czyli wewnętrzny ból, który otwiera na relację z Panem i



z bliźnim; na odnowioną relację z Panem i z bliźnim.

Ten płacz, w Piśmie Świętym, może mieć dwa aspekty — pierwszy spowodowany jest przez czyjąś śmierć lub cierpienie. Drugim aspektem są łzy wywołane przez grzech — przez własny grzech — kiedy serce krwawi z bólu, bo obraziło Boga i bliźniego.

Chodzi zatem o to, by kochać drugiego tak, ażeby się z nim lub z nią związać do tego stopnia, by dzielić ich ból. Są osoby, które zachowują dystans, są o krok z tyłu; ważne jest natomiast, by inni zrobili wyłom w naszym sercu.

Często mówiłem o darze łez i o tym, jak bardzo jest cenny (por. *Christus vivit*, 76; Przemówienie do młodzieży na Uniwersytecie św. Tomasza w Manili, 18 stycznia 2015; Homilia w Środę Popielcową, 18 lutego 2015). Czy można kochać w sposób zimny? Czy można kochać ze względu na funkcję, z obowiązku? Z pewnością nie. Istnieją pogrążeni w smutku, których trzeba pocieszyć, ale bywają też pocieszeni, których trzeba



zasmucić, obudzić, którzy mają serce z kamienia i oduczyli się płaczu. Trzeba też obudzić ludzi, którzy nie potrafią się wzruszać cudzym bólem.

Żałoba, na przykład, jest gorzką drogą, lecz może być użyteczna, by otworzyć oczy na życie oraz na świętą i niezastąpioną wartość każdej osoby, i w tym momencie człowiek zdaje sobie sprawę, jak krótki jest czas.

I jest drugie znaczenie tego paradoksalnego Błogosławieństwa — płacz z powodu grzechu. Tu trzeba dokonać rozróżnienia —

są osoby, które się złością, bo popełniły błąd. Ale to jest duma. Są natomiast tacy, którzy płaczą z powodu wyrządzonego zła, z powodu dobra, które zaniedbali, zdrady w relacji z Bogiem. Jest to płacz spowodowany tym, że nie kochali, rodzi się z tego, że leży im na sercu życie innych. Człowiek płacze, bo nie odwzajemnia się we właściwy sposób Panu, który kocha nas bardzo, i zasmuca nas myśl o tym, że nie czyniliśmy dobra; to jest poczucie grzechu. Ci ludzie mówią: „zraniłem tego, kogo kocham”, i

płaczą z bólu. Chwała Bogu, jeśli pojawiają się te łzy!

To jest temat własnych błędów, z którymi trzeba się zmierzyć, trudny, ale o żywotnym znaczeniu. Pomyślmy o płaczu św. Piotra, który doprowadzi go do miłości nowej i o wiele prawdziwszej — to płacz, który oczyszcza, odnawia. Piotr popatrzył na Jezusa i zapłakał — jego serce zostało odnowione. W odróżnieniu od Judasza, który nie zniósł tego, że źle postąpił i, biedak, popełnił samobójstwo. Zrozumienie grzechu jest darem Bożym, jest dziełem Ducha Świętego. My nie możemy sami zrozumieć grzechu. Jest to łaska, o którą musimy prosić. Panie, spraw, bym rozumiał zło, które wyrządziłem lub mogę wyrządzić. Jest to wielki dar i po zrozumieniu tego przychodzi płacz ze skruchy.

Jeden z pierwszych mnichów, Efrem Syryjczyk mówi, że twarz umyta łzami jest niewypowiedzianie piękna (por. Mowa ascetyczna). Piękno żalu, piękno płaczu, piękno skruchy! Jak zawsze życie chrześcijańskie





znajduje w miłosierdziu swój najpiękniejszy wyraz. Mądry i błogostawiony jest ten, kto akceptuje ból związany z miłością, ponieważ uzyska pocieszenie Ducha Świętego, będącego czułością Boga, który przebacza i koryguje. Bóg przebacza zawsze — nie zapominajmy o tym. Bóg przebacza zawsze, nawet najgorsze grzechy, zawsze. Problem jest w nas, których nuży proszenie o przebaczenie, którzy zamykamy się w sobie i nie prosimy o przebaczenie. To jest problem, lecz On tam jest, by przebaczać.

- Jeśli pamiętamy zawsze, że Bóg „nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps. 103 [102], 10), żyjemy okazując miłosierdzie i współczucie, i widoczna jest w nas miłość. Niech Pan pozwoli nam kochać obficie, kochać z uśmiechem, przez bliskość, służbę, a także z płaczem. [...] ⁽³⁾

Umiejętność płakania z innymi, to jest świętość.

(1) <https://www.sedifop.com/20ieme-dimanche-du-temps-ordinaire-homelie-du-frere-daniel-bourgeois-paroisse-saint-jean-de-malte-aix-en-provence/>

(2) Ibid.

(3) AUDIENCIA GENERALNA PAPIEŻA FRANCISZKA – Środa, 12 lutego 2020

Modlitwa

Panie, jak jesteś z ubogimi, tak jesteś z tymi, którzy płaczą, Ty, który płakałeś z wdową z Nain i z siostrami Łazarza. Łzy są znakiem duszy, która zachowała swoją delikatność. Panie, napełnij nasze serca łagodnością, nie ckliwością, napełnij je współczuciem wobec innych, poczynając od najbliższych. Naucz nas dzielić cierpienie z cierpiącymi, nieść ich ciężar, brać ich w obronę. Nic tak nie łączy nas z Bogiem i z ludźmi jak cierpienie. Uczyń nas, Panie, uważnymi na tych, którzy płaczą, gdyż to Ty płaczesz ich oczami. Szlochający, którzy przewinęli się przez całe wieki, rozpułnili się w oceanie Twojej Miłości. Spraw, byśmy potrafili bezustannie czuwać u wejścia do wielkiego królestwa cierpienia.

(Gilbert Cesbron)

7